

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń
nie zwracają się.Na 1-ej stronie:
za wiersz garmono-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE
w kasach emerytalnych kolejowych.

Na zasadzie prawa, Najwyżej zatwierdzonego w dniu 3 maja bieżącego roku, kasa emerytalna dróg żelaznych skarbowych rozpoczyna przyjmowanie ubezpieczeń na życie pracowników kolejowych tak dróg, należących do skarbu, jako też i znajdujących się w posiadaniu towarzystw prywatnych.

Jest to pierwsza próba w państwie rosyjskiem ubezpieczeń na życie, podjętych przez skarb. Dotychczas jedną z głównych przeszkód do rozpoczęcia operacji ubezpieczeniowych przez skarb była niepewność, czy znajdzie się dostateczna liczba asekurujących się, następnie brak gotowej instytucji, która by się zajęła sprawami ubezpieczeń i mogła je prowadzić należycie, również i trudności w werbowaniu klientów. Nieto godności powyższych nie przedstawiają właśnie instytucje dróg żelaznych; liczba pracowników kolejowych w całym państwie dosięga poważnej cyfry przeszło 300,000, są to ludzie znajdujący się mniej więcej w jednakowych warunkach pracy, przy tem przeważna ich większość jest uczestnikami kas emerytalnych, urządzanych na podstawach ubezpieczeń na życie. Te właśnie okoliczności spowodowały ministerjum komunikacji do zapoczątkowania ubezpieczeń rządowych w państwie.

Emerytalny komitet kolejowy, mający swe siedzisko w Petersburgu, staje się centralnym organem operacji ubezpieczeniowych; kasy emerytalne miejscowe, tak skarbowe jak i prywatne, działają jako agentury.

Na początek przyjmują się dwa główne rodzaje ubezpieczeń na życie: 1) ubezpieczenie pośmiertne zwyczajne i 2) ubezpieczenie mieszane. W pierwszym wypadku kapitał ubezpieczony wypłaca się nie zwłocznie po śmierci ubezpieczonego, w drugim ubezpieczenie zawiera się na określonej liczbie lat, a kapitał wypłaca się ubezpieczonemu po upływie tego terminu, lub też, w razie śmierci ubezpieczonego przed upływem tego terminu, spadkobiercom lub osobie, jaką wskaże sam ubezpieczony w polisie. Maximum kapitału, na jaki może się ubezpieczyć jedna osoba, wynosi 10,000 rb., minimum nie określa się, by dać moż-

ność niższej służbie kolejowej zabezpieczyć sobie nie wielkie sumy. Zawierający jedn z tych dwóch rodzajów ubezpieczeń podlega ścisłym oględzinom lekarskim, podobnie jak ubezpieczający się w towarzystwach prywatnych. Lecz oprócz tego dozwolonym jest ubezpieczenie zbiorowe, bez ścisłych oględzin lekarskich, pewnych grup pracowników w liczbie co najmniej 25 osób, pod warunkiem żeby suma ubezpieczenia była jednakową dla wszystkich osób, składających grupę, i nie przewyższała 1,000 rubli.

Przy ubezpieczeniu zbiorowym zamiast ścisłych oględzin lekarskich wystarcza zaświadczenie lekarza kolejowego, że nie zachodzi obawa śmierci w niedalekiej przyszłości dla ubezpieczających się.

Nie ulega wątpliwości, iż kasy emerytalne, mając całkowicie urządzone biura, w których sprawa ubezpieczeń staje się tylko rozwinieciem ich działalności, nie ponoszą na sprawy ubezpieczeń specjalnych kosztów, na jakie są narażone towarzystwa prywatne ubezpieczeń, zmuszone naturalnie wydawać znaczne sumy na administrację, agencury, reklamy i t. p. Skutkiem tego taryfy kasy emerytalnej są znacznie niższe od kasy towarzystw prywatnych, ubezpieczenia są tańsze, co właśnie stanowi główną wyższość nowo utworzonej instytucji ubezpieczeń nad towarzystwami prywatnymi. Wielką jest również dogodnością dla ubezpieczonego, że nie potrzebuje pamiętać o terminach składek, które potracają się co miesiąc z pensji. W razie wyjścia ubezpieczonego ze służby kolejowej, ma on prawo kontynuować ubezpieczenie, jeżeli pracował na kolei przynajmniej lat 3, niezależnie od tego, jak dawno zawarł ubezpieczenie. Ubezpieczony ma prawo żądać w każdej chwili zmniejszenia sumy ubezpieczonej, jeśli w przyszłości wskutek jakiegokolwiek powodów opłacone składki stają się dla niego zbyt wielkim ciężarem; ma on w takim razie prawo wstrzymania ubezpieczenia na pewien okres czasu niedłużej jednak niż lat 2, a nawet zupełnego zerwania ubezpieczenia, przy czym wypłaconą mu zostaje znaczna część rezerwy. Ubezpieczony ma również prawo żądać pożyczki na polisę. W ogóle ubezpieczenia, przyjmowane przez kasy emerytalne przedstawiają znacznie dogodności dla pracowników kolejowych i z tego powodu spodziewać się należy skorzystania z dostarczonej im możliwości względnie taniego zabezpieczenia siebie na starość i rodzin swych na wypadek przedwczesnej śmierci.

A. Klarner.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Bezimiennie rb. 15; dr. J. T. z Lublina rb. 1; Bezimiennie 23 kop.

Na odlew dzwonów złożyli:

Bezimiennie pieniąż srebrny stary i guzik metalowy; B. Z. kilkanaście monet miedzianych starych.

Na wpisy dla niezdolnych uczniów złożyli:

Bezimiennie rb. 1 kop. 20.

Posiedzenie Tow. opieki nad zwierzętami.

W piątek o godz. 6-ej po południu odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie członków tutejszego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Liczny udział członków jest bardzo pożądanym.

Nabożeństwo żałobne.

W dniu wczorajszym, jako w 50-letnią rocznicę śmierci mistrza tonów Fryderyka Chopina, odprawione zostało w tutejszym kościele po-bernardyńskim uroczyste nabożeństwo żałobne, na którym obecni byli członkowie orkiestry amatorskiej, towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“, przedstawiciele prasy i bardzo wiele osób z inteligencji miejscowej.

Podczas nabożeństwa grała orkiestra amatorska i wykonywali pienia religijne członkowie „Lutni.“

Po nabożeństwie odegrano marsza żałobnego Chopina.

Poświęcenie.

W sobotę o godz. 12-ej w południe ks. Koperski dopełnił poświęcenia nowo utworzonej w naszym mieście furbiarni i pralni chemicznej pod firmą „Jan Kozakiewicz i Władysław Ryl.“

Loterja fantowa.

W ubiegłą niedzielę, również z powodu niepogody, nie mogła odbyć się w ogrodzie nowym loterja fantowa na korzyść tutejszej ochronki prawosławnej i odłożoną została po raz drugi do przyszłej niedzieli.

Z kolei Dąbrowskiej.

W tych dniach wprowadzono nowe przepisy wynagrodzenia służby konduktorskiej i parowozowej za przebytą drogę (wiorstowe) i oszczędność opału. Według tego rozporządzenia maszyniści pobierać będą za każde przejechanie 1,000 wiorst na pociągach: towarowo-osobowych i osobowych po rb. 15 (bonifikacji) a ich pomoconicy po rb. 8, na towarowych i wojskowych

33)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkie podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Przystalem chętnie, dotąd nie straciwszy szeląga.

— Nie rozumiem —

— No, na francuskiego totalizatora. Pyszny z twoją naiwnością. Gadam szlachcicowi o wyścigach, a on tyle wie o tem, co stary proboszcz w Krzywosękach! — Wypijże, żeby skończył przedzej. Niema czasu na cykanie... Uważałeś? Im większe miasto, tem mniej czasu. W Łęcznej możesz ciągnąć choćby trzy dni i jeszcze swoje zrobisz. Mniejsza zresztą... Dość, że biorę dziesięć. Aż tu, już po pierwszym dzwonku, wpada na na mnie Olbrys...

— Albo tu jest Olbrys?...

— Boże mój! Gdyby nie był, nie mógłby na mnie wpadać, ani dawać głupich rad. Siedzi w łóż z moją żoną i z całą famulą... Struty pewnie teraz.

— Zmij się — wtrąciłem — obszedłem łoże, cisnąłem się tu przez tłum i nikogo.

— Zobaczysz ich kotku wszystkich. Zaprowadzę. Umyślnie wybrałem łożę trochę na uboczu,

żeby na oczach zbytnio nie być. Rozumiesz?... Stefa okrutny tchórz na grę... Pij-że do stu-tysięcy Froudlów!.. Przytem, w takim stanie... więc nie chcę jej denerwować. Pamiętaj, nie palnij tam jakiego glupstwa w twej anielskiej naiwności, ani Stefie, ani przedewszystkiem tej starej mumii...

— Jakiej znów mumii! Człowieku! co ty gadasz?..

— No ciotce Ewie. Siedzi baba z nimi. A jak ona ci spojrzy w oczy, to jakby ci na wątrobie czytała...! Zresztą, nie przerywaj, bo nie skończę, ani wina, ani interesu, a tu gwałt... Otóż wpada na mnie Olbrys, jak wiatr i wrzeszczy — on strasznie wrzeszczy; wszędzie mu się wydaje, że jest u siebie na dziedzińcu w Wydmuchach. Aż się za nim oglądają. Trochę to żenuje, nawet mnie; ale co robić? Dobry chłop i na szkapach się zna. Nie tak, jak ja, ale zawsze zna się... Więc wrzeszczy, żeby nie robił glupstwa, że on wie z najlepszego źródła, że Tromando dziś rano, jeszcze w tajni, dwa razy kaszał, że nie w formie... Pij-że przedzej, bo jeszcze pół butelki... Radzi zatem, żeby się pozbył czemprędzej biletów. I drapnął Odwracam się i widzę Ciebie. Więc myślę: jest innocent, temu wręczę bilet na Tromando. No, wiesz przecie, że orznąć na szkapach nie grzech, choćby najlepszego przyjaciela...

— Dziękuję ci z całego serca za dowód przyjaźni...

Uśmiechnął się Woś z pod młodego wasa, tym swoim ładnym, wesołym uśmiechem, którym to rozbrajał i brał za serce. Wziął nim Stefę, starego Myszewskiego, wszystkich...

A jednak... a jednak... kto go znał, jak ja, mógł

już wtenczas zauważyć, że nie był to już ten sam śmiech, na wskroś szczery, jak ongi na owem polowaniu w Obręcznej, gdzie go widział pierwszy raz, kiedy młodzieńki Woś, choć uciekinier ze szkoły, został bohaterem dnia jako kawalerzysta na warchlaku był dumny z tego i szczęśliwym zarazem. W uśmiechu tym razila mnie teraz poraz pierwszy domieszka nieszczerza, fałsz jakiś. Łudziłem się, że to może nieprawda. Niestety, przekonałem się zbyt prędko, że moja obserwacja wtedy już była prawdziwą. Ale Woś, niedomyślając się moich myśli, mówił pośpiesznie dalej, zawsze jakby trochę nerwowo — ta nerwowość już go potem rzadko opuszczała — i nalewając sobie ostatni kieliszek z butelki:

— Skarżysz się jeszcze? Ja do Bartka z słonią, Bartek do mnie z leszczyną. A wiesz ty kochanku, ileś wygrał? Ty nawet nie wiesz. Sześćset rubli. Sześć-set-ru-bli! Fuchs wygrał na fuchsa. I jest obrażony w dodatku... Słuchaj! przekonałem się, że tylko innocencja ma szczęście. Proponuję więc spółkę i dokładam do interesu pięćset rubli i jazda... Pięćset, bom sto już przerzucił.

— Jakto sto — zapytałem — a te drugie pięć biletów?..

— Oho! dobra krew przemówiła. Zaczynasz już rozumieć końskie interesy!.. Wręciłem je podobnemu do ciebie... ale nie z twarzy, choć się wodził przy trybunie sędziowskiej. Jakiś żydziak, a ci panowie z nim za pan brat. Młody, łysy, czarny, gruby, paskudny, — a nadęty! Musi wprost od jakichś lichwiarzy się wywodzić. Ktoś mi go, t. j. właściwie — wystaw sobie — mnie jemu przedstawił. Rozumiem żydka na pachcie w karczmie albo w Kalinówce w

po rb. 18 i po rb. 10. Na manewrach stacyjnych każda godzinę liczyć się będzie za 5 wiorst.

Maszyniści pracujący na stacji Strzemieszyce, Gołonóg, Górna Dąbrowa, odnogi Sosnowice—Granicę i w Kuluszках rb. 15, a ich pomocnicy po rb. 8 (za 1,000 wiorst).

Jeżeli maszynista stoi w rezerwie, w takim razie za 1 godzinę liczyć się 1 w. przy 12 i 6 rb.

Jeżeli przechodzący parawóz użyty będzie do manewrów mniej, niż minut 15, czas nie będzie liczony.

Maszyniści podwójnej trakcji (2 parowozy) otrzymywać będą całkowite wynagrodzenie stosownie do klasy.

Co do ilości opalu, ta oznaczona została dla każdej serii parowozu oddzielnie i wynosi od 330—870 pndów na przejazd 1,000 wiorst. Na pociągi nadzwyczajne 20 proc. więcej.

Za każdy oszczędzony pud węgla, służba parowozowa otrzyma 2 kop. maszynista, a 1 kop. pomocnik za oszczędność na 1 sąż. sześć, drzewa, maszynista 8 rb., a pomocnik 4 rb.

Lepiej później, jak nigdy.

Jeszcze w m. wrześniu r. b. na szpaltach naszej gazety, pomieszczony był głos, zwrócony do zarządu miasta, aby biorąc w opiekę najbiedniejszą ludność Radomia, na wzór Warszawy, urządził skład lub składki węgla dla detalicznej rozsprzedaży tego koniecznego do życia artykułu, a w ten sposób uchronił biedną ludność od wyzysku, jaki się niewątpliwie praktykować będzie z nastaniem pierwszych mrozów.

Jest to kwestja nader żywotna, wyprost palęca, skoro już obecnie węgla doszedł do ceny niebywalej; czegoż można się spodziewać przy silnych mrozach, jakie są spodziewane i słusznie po zimie zesłorożonej wyjątkowo łagodnej. W Lublinie w detalicznej sprzedaży płacą za korzec sześćcio-pudowy już od 1-go h. m. po rb. 1 kop. 20, a jednak Lublin jest otoczony lasami i drzewo nie doszło do ceny u nas praktykowanej; coż więc za cena będzie jednego puda węgla, która to jednostka jest wśród biednej ludności praktykowana ogólnie, gdyż na większą ilość ich nie stać, a jaka to znaczna szcerba w wydatku domowemu biedakowi, skoro płacił 15 kop. za pud węgla, a przydział płacił 25 kop. i nawet więcej tej ceny.

Wszystkie cyfry są nudne, ale dla niezmierzonej ludności wprost straszne, bo można się obawiać bez światła elektrycznego, bez kanalizacji, wodociągów etc., ale w piecu trzeba zapalić i strawę ugotować, gdyż działwa piszczy i sam robotnik musi się rozgrzać i zjeść coś ciepłego w domu jeżeli ma być do pracy zdolny.

Tę to ostatecznej potrzebie władza przychodzi z pomocą, a czego tak wymowny dowód dał zarząd Warszawy, rozpoczynając z d. 10 h. m. sprzedaż węgla na pudy dla biednej ludności.

Dość przeczytać dzienniki warszawskie z jakim to uznaniem powitana została ta inicjatywa, bo ludność biedna widzi i czuje dobrze, że o nich ktoś pomyślał nader i serdecznie, aby ostatniej nędzy zapobiedz i od wyzysku zasłonić.

Miejmy więc nadzieję, że i zarząd m. Radomia kwestja węgla się znajmie, a zdobędzie uznanie i wdzięczność.

II.

Z teatru.

W sobotę i niedzielę graną była najgłośniejsza sztuka w tegorocznym sezonie, oryginalnie napisana przez p. Gabryję Zapołską.

Treść sztuki osnuta jest na tle dawnych czasów i życia poety naszego Jana Kochanowskiego, oraz jego rodziny. Pomiędzy córkami wieszcza spotykamy ukochaną córkę jego Urszulkę. Akcja sztuki obraca się głównie naokoło Ewy i Doroty — dwóch starszych córek Kochanowskiego. Ewa przeznaczona jest dla Franciszka Kochanowskiego, lecz serce swe oddała rotnistrzowi Owadowskiemu. Dorota ośmiesza nieokrzesanego żarłoka i tełhóza pana Franciszka, a w końcu widząc, że żartem zrobiła przykrość całej rodzinie, postanawia wpłynąć swoim uzupełnić braki wychowania kuzyna, co w części jej się udaje. Wdzięczny Franciszek Kochanowski, nie czujący miłości dla Ewy, chętnie ją odstępuje, za zgodą obojga rodziców — rotnistrzowi, a sam za żonę bierze Dorotę. W akcie czwartym najukochańsza Urszulka umiera na rękę ojca, który w akcie piątym również umiera. nie mogąc znieść strasznego ciosu po stracie najdroższej córki. Sztuka napisana jest ze znajomością seny i starannie opracowana, tylko postać Jana Kochanowskiego jest nieco za słabą.

Sztuka ta wystawiona była z pewną starannością, a artyści dokładali wszelkich starań, by uwydatnić jej zalety. P. Waroczewski dobrze pojął postać Jana Kochanowskiego, p. Szymborski wyborem był podkoniusznym, p. Orliński doskonale i z humorem grał p. Franciszka. Panie: Lesniowska, Bissen-Janowska, Kwiatkowska i Wiśniewska zasłużone zbierały oklaski.

Rolę Urszulki odegrało dziecko bardzo sympatyczne i wybornie nauczone swym roli.

Publiczność niemal po brzegi wypełniła teatr na pierwszym i drugim przedstawieniu, a z przyjemnością prawdopodobnie pośpieszyłaby jeszcze i po raz trzeci.

W dniu wczorajszym odegrano krotoczwłg Stanisława Grodeckiego p. t. „Szwajerkowie“.

Szczegółową recenzję tego ntworu odkładamy do numeru następnego.

Samobójstwo.

Noce ubiegłej w Nowym ogrodzie miejskim odebrał sobie życie przez powieszenie szewc Karłowski, zamieszkały w Radomiu. Samobójca liczył lat 50.

Z Białobrzegów.

Na budkę dzierżawcy rogatkowego na rzece Pilicy, niewiadomo z jakichby w celach grabieży napadli w nocy, a poraniwszy dzierżawcę Widemana, jego ojca 84-letniego, oraz chłopca 15-letniego, zrabowali 130 rb. gotówką. Pomimo pewnych poszlak, złoczyńców dotychczas nie zatrzymano.

Z parafji Błotnickiej. (Kor. wł.)

W naszej okolicy kartofle wydają bardzo zły plon, a to w skutek wiosennych powodzi i letnich deszczów. Lecz za to mamy taką w roku bieżącym obfitość grzybów, że najstarsi ludzie podobnego urodzaju nie pamiętają. Tam nawet znajdujemy grzyby, rydze i bedki, gdzie nigdy nie rosły i nikt ich w tych miejscach nie widywał. Za duży koszyk grzybów płaci się tu 10—15 kop., a i to amatorowi niema, a

tem więcej nas to dziwi, gdy czytamy, że panie w Radomiu przepłacają rydze i grzyby na targu.

Przy kościele w Błotnicy jest ementarz wokół kościoła, ale ludzie ze wsi często zapędzają tam swe krowy, by wypaść trawę. Nie zawsze dopatrzmy porządku służba kościelna, a więc też nieraz widzimy ementarz zanieczyszczony, co nam wielką przykrość sprawia.

Bronek z pod Błotnicy.

Z Kozienic.

Dnia 26 września odbyła się u nas loterja fantowa na korzyść straży ogniowej ochotniczej w naszym mieście zorganizowanej. Dochód był następujący: Z ofiar pieniężnych wpłynęło rb. 299 kop. 38, z biletów loteryjnych 726 rb., z biletów wejścia rb. 124 kop. 20, czyli razem rb. 1,149 kop. 58.

Wydatkowano: na zakup fantów rb. 61 kop. 62, introligatorowi za przygotowanie biletów rb. 5 kop. 65, za furmanki i wieńce rb. 7 kop. 80, za oczyszczenie ogrodu rb. 2 kop. 50, na usługę, gwoździe i inne drobiazgi rb. 3 kop. 55, orkiestrze zapłacono rb. 5 i na marki stemplowe wydano kop. 25, — razem rb. 86 kop. 37.

A zatem dochód czysty wyniósł rb. 1,063 kop. 21. Suma ta przełączona została do kasy wymienionej straży ogniowej.

N. B.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W sprawie imion żydowskich. „Prawo“ przynosi ciekawy bardzo ukaz pierwszego zebraania ogólnego Senatu rządzącego w przedmiocie znaków żydowskich, bez wymienienia imienia właściciela, imienia ojca tegoż i nazwiska.

W uzkie tym Senatu—pisać „Prawo“ — znajdujemy wyjaśnienie, że rozkazy policyjne nie mogą być porównywane, co do znaczenia i mocy obowiązującej dla obywateli, z rozporządzeniami obowiązującymi, wydaniem na zasadzie art. 421-go ogół. urządz. guber. W danym wypadku, według orzeczenia Senatu, rozkaz naczelnika miasta nie ma znaczenia przepisu obowiązującego, raz dla tego że rozporządzenie to ogłoszono nie w formie przepisów, wydanych dla mieszkańców danej miejscowości, lecz tylko w postaci zalecenia zwierzchnika do podwładnych komisarzy cyrkulów, nie ma też pewności, czy rozporządzenie owo ogłoszono trybem wskazanym w § 424-ym org. urz. gub. Powróć do tego, że według § 421-go, mającego na względzie prawidłowe i pomyślne wykonywanie, zgodnie z warunkami miejscowymi, ustaw o moralności społecznej, porządku i bezpieczeństwie, przepisy omawiane mają na celu zapobieganie i ukrócenie wykroczeń wobec praw, zapewniających porządek społeczny.

Zobowiązanie zaś kupców-żydów do wypisywania imion na szyldach, celem unaoznaczenia publiczności pochodzenia żydowskiego tych kupców, netylko nie ma związku z wykonywaniem jakiego bądź istniejącego prawa, lub z zapobieganiem nadużyciom wobec prawa, lecz nie zgadza się nadto z duchem ustaw o handlu żydowskim.

Przerwy w podróży. Decyzja powzięta na ogólnym zjeździe przedstawicieli dróg żelaznych, aby podróżny w razie potrzeby mógł wysiąść netylko na stacji, ale i na przystanku i uczynić przerwę tak długą, jak to zaznaczono na bilecie, wchodzi obecnie w wykonanie. Wybór przystanków zależy od uznania danej kolei. Wobec tego zarząd dróg nadwiślańskich wyznaczył następujące przestanki, na których wolno przerywać podróż: na dystansie kowelskim Wawer, Celestynów, Wilga, Zyczyn, Gołub, Klementowice, Konopnica; na dystansie chełmskim Rudą i Opaliń; na dystansie nadnarwińskim Gucin i Skole; na dystansie brzeskim Rembertów.

Ministerjum oświaty wyjaśniło, iż wykonywanie muzycznych i wokalnych produkcji na odczytach ludowych jest dozwolone; natomiast co do odczytów z instrumentalnymi produkcjami, to należy zwracać się o pozwolenie do władz administracyjno-policyjnych.

TO I OWO.

Poglądy na śmierć i życie.

Jak prawdopodobnie szanownym czytelnikom i tym, którzy nigdy jeszcze czytelnikami Gazety nie byli, dobrze wiadomo, oddawna już przyszedłem do przekonania, że śmierć—musi to być coś nadzwyczaj wesołego. Obecnie zaś przekonanie to uzupełniłem tylko jeszcze dodatkiem, że nie tylko dla tego, który rachunki z doczesnym żywotem kończy, ale i dla tych, którzy przy podsumowaniu owego bilansu asystują. Ponieważ jednak ja osobiście takiej zabawy ani raz w życiu nie miałem sposobności spróbować, nie wiem więc jak ona naprawdę smakuje, ale wytłumaczę się żądk do takiego wniosku przyszedłem.

Codziennie niemal rano i przed wieczorem na przeciw okien mego pokoju odbywa się kilkanaście egzekucji, wypędzających marnego ducha z tłustych powłok ziemskich najrozmaitszych stworzeń. Otóż to uroczystości codzienne nasuwały mi tak wesołe myśli o śmierci. Odbywają się one nader habiśliwie i ostantacyjnie, a tem samem z konieczności zawsze zwracają moją uwagę. Zazwyczaj o zwykłej porze schodzi się z różnych pięter domu kilka nie tyle wdzięcznych ile zabrudzonych wsta-

lek, pilnujących ognia kuchennego, by pieczeń była należycie przyswędzona, a mleko by w samą porę wykpiąło i przy dźwiękach strun głosowych, bardzo rzadko ochrypłych, westalki owe rozpoczynają wydobywanie z klatek kurcząt, kaczek, gęsi, indyków i t. p. delikwentów, zależnie od rozmiarów na dzień odpowiedni apetytu kapłanów i kapłanek ogniska domowego. Po wydobyciu z kaźni, delikwent w miarę do nosności swego głosu, jakim go natura obdarzyła, śpiewa hymn pochwalny na cześć wszystkich adeptów sztuki kulinarnej całego świata. a piękna Dorota czy Kasia, udając miechodmucha, przebiera palcami po skórze śpiewaka, w okolicy gdzie serce nigdy nie było i być nie mogło, a dostatecznie przekonawszy się o grubości piór, gnatów, czy tego czego szakała, po należytym ustawieniu podwalin własnego korpusu, usunięciu przeszkody, tamującej należyte przytrzymanie obrącz przeszczep śpiewającego ptaszka i wygoleniu pewnej przestrzeni na szyi, za pomocą własnych dwóch palców, o sile których słysząc finał śpiewu ścisła kolanami delikwentką wątpić niepodobna, zaczyna wycinać otwór, którym by dech żywota przy stojnie na świat boży mógł się wydobyć. Jedną ręką trzyma się wówczas za to, co u zwierząt lebkim nazywamy, a drugą rękę wprawia się w ru-h kawałek blachy żelaznej, w trzonku oprawnej, przez grzeźnięć zwykłe nożem kuchennym nazwanej. Po kilkunastu pociągnięciach w jedną i drugą stronę, otwór jest dostateczny, aby życie miało drogę o wyjścia. Dziwić się przy tem należy z jaką to wszystko znajomością anatomji odbywa się zawsze. Nigdy naprzykład nie spotykałem, aby próbowano podobny otwór uczynić na przeciwnym końcu mleczu pacierzowego. Wiedocnie tradycja przy tej ceremonji ściśle jest przestrzegana. Puszczony delikwent czy delikwentka, natychmiast z radości zaczyna pisać, które trwają minut kilka, a czasem i kilkanaście. W tym ostatnim wypadku exekutor okazuje się potrzeba poprawienia egzekucji, a wówczas już bezceremonjalnie uroczysta wstanka nadeptując jedną nóżką swą ofiarę, wyćiska lebkę ręką ku górze i szlachtuje po szyi tam gdzie się tylko udało, aż do skutku.

Z czworonogami jeszcze bywa więcej kłopotu, bo to, jak np. prosiła, jeszcze weselej zostają się z tym światem. Zawsze i wszystko to odbywa się w oczach tych, którzy łakną ujęcia rozkoszy wypasania nie tylko swych żoładków, ale i oczu... podobnymi widokami, jak również i tym, którzy ani na jedno ani na drugie apetytu nie mają wcale. W najgorszym zaś razie, w obecności wszystkich bawiących się na podwórzu dzieci, aby wszczepić w nich możliwie najhumanitarniejsze zasady.

Wesoło więc bywa i tym na śmierć skazanym i tym, którzy tego widoku łakną, a nauka jaka płynie z tego jest tak pożądana, jak przyjemność wsłuchiwania się w przedśmiertny śpiew każdego prosięcia, które ma chęć mój sąsiad spożyć na obiad jutrzejszy.

Pomimo jednak tych i tak wielu przyjemności czyby nie było możliwe, aby panie nie należące ani do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, ani do Towarzystwa wszczepiania w serca dziecinne litości i uczuć ludzkich wogóle, ani wreszcie spółki zapewniającej spokój zdenerwowanym współlokatorom, raczyły do uśmiercenia różnych stworzeń wyznaczyć jakiś kąciok w własnej kuchni i kupić noż, któryby za jednym pociągnięciem po grzbiecie wyplaszal niesfornego ducha z prosięcia lub indyka.

Nie wielki to zabob, koszt również mały, a naszo strażniczy ognia kuchennego może by także coś na ten zyskał, choćby przez nabycie prawa do miana stworzeń posiadających uczucia ludzkie. Warto pomysleć nad tą reformą....

L. V.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(Sprawozdanie i obrona Merkurego. — Sen w cyrkul.—Dwa przedstawienia jednocześnie w Wodewilu)

—Ze stowarzyszenie spożywcze „Merkury“ w Warszawie istnieje jeszcze, to ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się o tem dopiero po otrzymaniu sprawozdania za ubiegłe półroczcie. Członkowie tego stowarzyszenia nawet powątpiewają czasem, czy to nie był sen tylko, że oni do jakiegoś „Merkurego“ należeli. Poczciwie to stowarzyszenie, powiadam państwu, psu drogi nie pokazuje, siedzi cicho jak mysz pod miotłą, nie chce, brzo Boże, wejść w drogę komunikowliw. I ma rację. Istniał świat bez „Merkurego“ tak długo, to mógł by obejść się bez niego i teraz, gdy nam już z dni kilkanaście przyjdzie marzyć o zakochaniu, według nieomyślnej przepowiedni Falba.

Lecz nie sądzić państwo w Radomiu, że ów pan „Merkury“ spał i śpi sobie dotąd spokojnie. Gdzie to zawiść ludzka nie dosięgnęła! Ni żąd ni zowąd, znaleźli się jacyś malkoteci i dalej budzić śpiocha, a zaledwie oczy przetrzał należało, czemprędzej wzięli go w opałę. Jeden mu coś o niedokładnościach w sprawozdaniu szepce, drugi palcem zgnieł towary w sklepie pokazuje, inny o cenach zbyt wygórowanych śpiewa, a jeszcze inni tłumaczy, że gdyby z tej drzemki ktoś „Merkurego“ mógł należycie rozbudzić, to

byśmy się ze szponów wiekniekiej niewoli żydowskiej wydobyć mogli. Pan „Merkury“ gładko się z tego wszystkiego wytłomaczył, dowiódłszy jak na dłoni, że jego sennosc propagowana jest w imię solidarności, milego spokoju narodów bratnich w jednej chałupie od czasów Kazimierza Wielkiego zamieszkałych i gwoli nie robienia kłótni pomiędzy zarządem, który od jego nazwy firmę swą przybrał.

Co zaś do rozwoju instytucji, do dziś jeżeli nie dla ogółu, to zawsze dla kogoś przyjemnie użytecznej, to najlepszy dowód, że stowarzyszenie tylko za 3667 rb. 83 kop. t. warów sprzedało mniej niż ostatniego półroczia przed sprawozdawczem. W takich ciężkich czasach jak obecne, to i tak dowodzi to wielkiego rozmachu i nie lada głowy i energii.

Czy państwo sądzić, że owi malkotenci zadowolili się takim przekonywającym argumentem? Niel Złosc ludzka sięgła głębiej. Wybrali sobie jakąś komisję i mają szczegółowo przetrząsać manatki i rachunekki „Merkurego.“ Niech im tam wszystkim ta lech będzie na zdrowie, a ogółowi naszemu na pożytek, ale powiedzmy prawdę, że to jest trochę niegrzeczność, aby być tak niedowierzającymi względem powołanych na przewodników instytucji; wszak podobno *wasz populi—wasz Del!*

Okropnie to muszą dziś być czasy, jeżeli tak się teraz dzieje. Nie każdemu jednakże bół ten dokuca, bo oto niedawno byłem w cyrkul na przedstawieniu z na własne oczy (bo tylko takie ze sobą miałem) widziałem jak jakiś jegomość zasnął sobie w łoży i pomimo trzaskania biczów, gry orkiestry, wystrzałów i broni palnej w pantomimie—spał snem sprawiedliwego, dopóki go nie rozbudzono po spektaklu.

Nie wszyscy to jednak już dziś tak sypiać umieją! No, ale co prawda, to może dla tego, że nie wszystkich stać na wynajmowanie łoży do drzemki poobiedniej. Są naprzykład tacy, którzy mają na to, aby łożo wynajeli, ale w innym celu. Było to przed kilkunastoma dniami w Wodewilu. Podczas przedstawienia trzech panów zajęło łożo, lecz usiedli nie na krzesłach, a na barjerze łoża i pogwizdując, a śpiewając, starali się o zwrócenie na siebie uwagi — no i zwrócili uwagę, nie tylko publiczności, aktorów i dyrektora, ale nawet policji, która zaprowadziła ich do cyrkulu, a następnie do sądu, gdzie polecono im pięć dni rozmyślać... także w łoży, ale nieco obszerniejszej. Bawimy się więc jak możemy, czego i radomianom nie mamy powodu nie życzyć.

Leonard J.

Z Warty, gub. Kaliska. (Kor. wł.)

Starożytnie miasto nasze posiadało kiedyś sześć kościołów, z których dziś pozostało tylko trzy; z tych jeden parafjalny, drugi po bernardyński i trzeci poklarykański, zwanych bernardynkami.

Parafjalny kościół, dzięki staraniom i zabiegłości miejscowego prob. ks. Drzewieckiego, jakoteż energii i gorliwości wik. ks. Michalskiego odrestaurowany jest obecnie wewnątrz podczas zewnętrznej restauracji nie zatracił cechy starożytnej, którą, przy odnawianiu świątyni przed wiekami stawianych, powinno się zawsze podtrzymywać, nigdy zaś zaglądać. Na szczegółniejsze zaznaczenie zasługują świeżo ustawione w kościele dwa duże śliczne konfesonaly dębowe, których pozostałości mogły inne miasta, o wiele zamożniejsze i ludniejsze; fundacją tą upamiętniła imię swoje niedawno zgasała p. Kazimiera Tomaszewska, była nauczycielka w naszym mieście. Z innych rzeczy zasługują na uwagę—olejno malowane obrazy z życia Chrystusa Pana, zdobiące ściany prezbiterjum, dar to i praca obywatela ziemskiego p. Rezlara; kolorowe okna—fundacja p. Kobylńskiego; śliczna złotem haftowana, materialna suknia na cymborjum—dar parafjanek, wreszcie lampierz złożony—fundacja reagenta tutejszego p. Łaniewskiego; bardzo ładny żyrandol i wiele innych rzeczy, jak posiadzka terrakotowa będąca na ukłóceniu, powstają ze składku lub z legatów parafjan.

Drugi kościół tutejszy, po-bernardyński, również podlega odnowieniu dzięki gorliwości ks. rektora Łaniewskiego. Zauważyć tylko należy, że świątynia ta straciła na zewnątrz cechę starożytną, gdyż cały fronton pomalowano różnokolorowymi farbami. Może by to i właściwem było przy budowie nowego kościoła, ale przy restauracji świątyni od lat kilkunastu istniejącej, która nadto przedstawia się bardzo malowniczo i majestatycznie, nie powinno mieć miejsca.

W celach znajdujących się przy tym kościele, po odpowiednim wyrestaurowaniu, ma być urządzone schronienie dla nieuleczalnych chorych umysłowo; do tego czasu nie jednakże w tym względzie nie zrobiono. Mojem zdaniem, w celach tych powinny się mieścić szkoły miejskie, meška i żeńska, które mają lokal bardzo szczupły, a uczących się w każdej szkole po 80 na jednego nauczyciela. Mając na względzie zdrowie przyszłego pokolenia, a także pracę i zdrowie nauczycieli, ta sama liczba dzieci powinna się mieścić w lokalu dwa razy obszerniejszym. Przytem, wobec coraz większego dążenia wszystkich warstw ludności do nauki, łatwiejby było, mając obciążone zabudowania, otworzyć drugie klasy, które są

konieczne: corocznie bowiem nieprzyjętych do szkół z powodu braku miejsca jest przeszło 40 dzieci.

S. M.

Z Cesarstwa.

Petersburg.

Budowa politechniki w Petersburgu już rozpoczęta. Ministerjum skarbu wyznaczyło na wzniesienie gmachów dla tego, jednego co do ilości zawierających się w nim przedmiotów wyższego zakładu naukowego w Petersburgu 2,500,000 rb. Między innemi przedmiotami w instytucie zaprowadzoną będzie elektro-technika i elektro-mechanika. Politechniczny instytut ze wszystkimi swoimi licznymi budynkami zajmie około 15 dziesięcin. Miejsce wybrano w tak zwanej Sosnowce, około Leśnego, (przedmieście Petersburga). Około głównego gmachu z salami wykładowemi, mającego 106 sążni długości, ugrupowane będą rozmaite inne budynki, internat, przeznaczony dla 1800 studentów, pawilon chemiczny, pawilon dla zajęć praktycznych, dom dla profesorów (prawie wszyscy będą mieli mieszkania w instytucie) i t. d. Wszystkie gmachy będą 3 piętrowe.

Departament przemysłu i handlu ma być przekształcony na główny zarząd przemysłu i handlu. Minister skarbu przedstawił odoosny projekt radzie państwa, która ma rozpatrzyć projekt na jesiennem posiedzeniu.

Otwarcie sezonu włoskiej opery w dużej sali konserwatorium odbędzie się dnia 1 stycznia. Skład przyszłej trupy jeszcze nie zupełnie utworzony. Dotychczas podpisanu umowy z następującymi artystami i artystkami sopran: panie Sigrid Arnoldson, Salomea Kruszelniczka, Luiza Petracini; mezo-sopran: pani Aleja Luecini i Tilda Carotini; tenorzy: pp. Battistini i Bombara; basy: pp. Arimondi i Silvstri.

Wilno. (Strasza katastrofa).

W przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo zaledwie kilku miesięcy; zaznaczano już 3 bardzo smutny wypadek. Dnia 1-go h. m. o g. 12 w poł. na zbożowym rynku, zawaliła się część nowobudującej się kamienicy.

Z gruzów cegły i wapna wydobyło 6 trupów i kilku ciężko rannych robotników. Co do ilości trupów, zachodzą jeszcze niedokładności.

Faktem jest, że tandeta i szkodliwa spekulacja, co raz głębiej zapuszczając korzenie wśród naszej gorączki budowlanej. Co smutniejsza, w danym wypadku roboty prowadzone były nie przez żydów, a dom jest własnością p. Strumilly, adwokata tutejszego. Wybudowanie nowej kamienicy podjęło się biuro architektoniczne za 72,000 rubli. Cały interes w imieniu biura prowadził miejski budowniczy, p. Prozorow. Okazało się, że grymsy i spojonia cegieł zawierają prawie sam piasek. Śledztwo sądowe w toku. Podobno ma przyjechać z Petersburga umyślna komisja, która zajmie badaniem, czy nowo-powstały dom może istnieć nadal bez narażenia życia ludzkiego na niebezpieczeństwo, czy też ma być zupełnie zniszczonym. Dobrzeby było, gdyby zwyciężyło to ostatnie: mieliby nasi speculanci dobrać naukę na przyszłość.

Dr. J. Majkowski

Starszy lekarz szpitala św. Mikołaja w Busku przeprowadził się z Warszawy do Radomia ul. Lubelska Nr. 418 (dom Najmana) godz. 9—10 r. 358—3

Maurycy Goldstein

DENTYSTA—Radom

zęby sztuczne wstawia bez podniebienia reperu na poczekaniu. 356—3

Do dzisiejszego numeru dołączamy ogłoszenie zakładu elektro - mechanicznego Juliusza Dreszera.

Ze świata.

Bijatyka w kościele.

Do wielkiego skandalu w Ostrowie, przyszło niedawno w kościele Farnym wieczorem, podczas ślubu pewnego wdowca ze Starego Rynku. Otóż już podczas wiązania rąk stała wesołość się ruch przed balustradą. Gdy zaś młoda para wychodziła zaczęła z kościoła, rozpoczęli córki i zięciowie bić swoje ojca, a macocha netylko że bito, ale welon i suknię na niej podarto. Zanim młoda para doszła do wrót kościelnych, sińców i ran trwających miał młody pan porządnie porcję. Publiczności zaledwie się udało młodej parze do dorozki wniesić ułtwić, bo gdyby nie to, to kto wie co by był stało. Naturalnie przekleństw i krzyków było w kościele bardzo dużo. Dodawać nie potrzebujemy, że dzieci i zięciowie byli przeciwko powtórzeniu małżeństwa swego ojca i ztąd bijatyka w kościele.

Oto smutny przykład wychowania dzieci w bezwyznaniowych szkołach. Winnych zającia gorszącego areztowania policji.

Poznań. Zeszłego czwartku powstała wielka awantura w Chelmieu, w Zachodnich Prusach. Robotnicy tutejszego browaru Höcherla, w liczbie kilkuset, z niewyjaś-

nionej dotychczas przyczyny zaczęli atakować koszary stojące tu załogą pułku strzelców. Wezwany patrol nie zdołał rozpedzić hałaśników, dopiero wezwany większy oddział żołnierzy pod dowództwem oficera, nałożywszy bagaży na karabiny, oczyścił ulicę. Wielu robotników i strzelców odniosło rany.

Oddzielny oddział robotników atakował mały oddział strzelców w okolicy poczty przy głównym rynku, przyczem rozwinęła się prawdziwa potyczka, w której w końcu robotnicy ulegli.

Wojsko wreszcie zdołało wpełznąć awanturników na grunt browatu. Od dalszych następstw uchroniono się, zatarasowawszy bramę do fabryki.

Wskutek awantury panuje pomiędzy obywatelstwem wielkie poruszenie.

W Rawiezu utopił się pewien cieśla. Pełen przeczności, aby umożliwić znalezienie trupa, zatknął nad brzegiem wody kij i umieścił na nim kapelusz z przypiętą kartką, opiewającą, że w tem miejscu trzeba go szukać, i istotnie znaleziono go w miejscu wskazanem.

Z pism i książek.

Wyszedł z druku „Koniec świata!... czyli ostateczna ostateczność, podług Falba w dniu 13 ym listopada r. b. nastąpić mająca, a przez humorystę warszawskiego Wukara jaknajprawdziwiej opisana, z dodaniem na wszelki wypadek, dla..... pozostałych przy życiu, kalendarza na 1900 rok“.

Kalendarzyk ten odznacza się wyborym humorem i ładnymi rysunkami.

W № 41 „Tygodnika Polskiego“ spotykamy reprodukcję fotografii, wykonanej w zakładzie tutejszym p. A. Ostrowskiej. Ilustracja przedstawia grupę amatorów, którzy pod wodzą p. Grodeckiego zorganizowali się w stały teatrzyk amatorski.

W № 41 „Niw Polskiej“ czytamy:

„W słynnej galerii obrazów w Dreźnie wisi obraz naszego wielkiego mistrza Józefa Brandta, przedstawiający krajobraz górzyski. Traktem z góry zjeżdżają wozy, napelnione różnymi pakunkami, w zaprzęgu po cztery konie, które są prawdziwym arcydziełem. Na przodzie całego pochodu na koniu przebieżnym jedzie, jak się zdaje, dowódca wyprawy. Z twarzy widoczne, że to sarmaci. Przyjemnie jest patrzeć na ten obraz, że to rodak nasz tak wspinał się dziełem świadczy o żywotności naszej i sławę imię-

nia polskiego w obczyźnie podnosi. Ale z drugiej strony nadzwyczaj przykre każdy polak odbieść musi wrażenie, czytając napis obrazu, objaśniający niejako treść jego: „Rückkehr der Polen von einem Raubzuge“. Polacy przecież nigdy dla rabunku wypraw nie robili; ościennych sąsiadów nie łupili. Często raczej odbijać musieli Krzyżaków i Tatarów, którzy po łupy do Polski wtargali i zagony swe głęboko zapuszczała. Napis taki pod tym obrazem położony nie może się zgadzać z historją. Albo nieświadomość tego powodem, albo niegodziwość i chęć przedstawienia narodu polskiego jako łupieżkiego. Przypuszczam, że wielki i szlachetny mistrz nasz nie wie o tem, jak dzieło jego przedstawiono, z pewnością na takie nadużycie swego obrazu by nie pozwolił. Mamy obowiązek przeciwko temu zaprotestować. Może na tej drodze, dojdzie wiadomość ta do twórcy obrazu i przyczyni się do usunięcia gorszącego napisu.“

Telegramy.

Pretorja, 16-go b. m. Rząd transwaalski wydał manifest do afrykanderów, wzywający ich do oporu przeciw niesprawiedliwym roszczeniom anglików. Manifest zarzuca Chamberlainowi, Salisburemu i Milnerowi prowadzenie zbrodniczej polityki, a królowej Wiktorji, że ją osłania. Celem Anglii widocznym jest pozbawienie Transvaal niezależności i posiadanie jego kopalnie złota. Anglia postawiła alternatywę: albo prawo wyborcze po pięciu latach pobytu, albo wojna. Kwestja dwóch lat wystarczała Anglii za pozór do ujarzmienia dwóch republik. Manifest, podpisany przez sekretarza stanu Reitza, a wydrukowany w milionie egzemplarzy po holendersku i po angielsku, wywołał silne wrażenie.

Londyn, 16-go b. m. Oddział boerów pod dowództwem Croniera oblega Mafeking. Skonstatowano, iż artylerja boerów jest silniejsza od angielskiej.

Londyn, 16-go b. m. Pod Mafekingiem anglicy ponieśli klęskę.

Londyn, 16-go b. m. Dzienniki wieczorowe donoszą z Folksruthu, że boerowie pod dowództwem generała Cocka zajęli Newcastle.

Londyn, 16-go b. m. „Evening News“ potwierdzają, że boerowie wysadzili na południe od Mafeking pociąg pancerny. 15 żołnierzy angielskich zginęło.

Kapsztad, 16-go b. m. Słychać, że między Foksburgiem a Kimberlejem toczy się bitwa. Linia kolejowa i telegraficzna o 25 kilometrów na południe od Kimberleja zniszczona.

Wiedeń, 16-go b. m. Nadeszła tu wiadomość, że boerowie wzięli Vryburg.

Kapsztadt, 16-go b. m. Słychać, że boerowie przypuścili dwukrotny szturm do Mafeking, lecz zostali odparci. Zarazem nadeszła wiadomość, że boerowie wzięli Vryburg.

Londyn, 16-go b. m. Boerowie pod dowództwem Cocka zajęli Newcastle. W Kaplandzie na stacji kolei Three Sisters spotkały się dwa pociągi, wiozące uciekinierów z Transvaalu i Oranii. Zabitych 8 osób, ranionych 17.

Lwów, 15-go b. m. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia 60-letni dziennikarz i literat lwowski, Teofil Szumski. Powodem samobójstwa były smutne stosunki materialne.

Paryż, 17-go b. m. Hr. Murawiew ma przedłużyć pobyt w Paryżu do końca b. m.

Berlin, 17-go b. m. Okazuje się, że w ostatnim czasie Miquel istotnie podawał się do dymisji, lecz cesarz odmówił przyjęcia prośby.

Odpowiedzi od redakcji.

P. d. rowi T. R. w Szydłowie. W tej samej kwestji zamieściliśmy wyczerpujący artykuł w № 57 „Gazety“. Obecnie więc nie możemy skorzystać z pracy szani pana, lecz zachowamy ją do wiosny—wtedy będziemy mieli możliwość poruszenia tejże sprawy po raz drugi, jako będącej na czasie.

P. S. M. w Warcie. „Gazetę“ administracja nasza wysyła regularnie w środy i soboty po południu. Nie możemy więc pojąć dla czego do Warty p. zychodzi dopiero piątego dnia po wyjściu z pod prasy. Prosimy o reklamację na pocztę miejscowej.

P. Ero... w Radomiu. Sprawa to zbyt osobista. Niech się jednak szan. pan nie dziwi temu. Myżnawy istoty bez porównania złośliwsze. Są nawet tacy, którzy nie mogą patrzeć na przyjaźń szczerą i radziły doszukać się w niej czegoś zdrożnego. Czyż więc można dziwić się, gdy język oszczereczy, a w zjadliwości swej niepołamowany, zmysłowość w naturalnych objawach choroby odnajdzie? Czy ironja i wzgarda w milczeniu wystarczającą będzie odpowiedzią dla istoty tak obłądnej—nie wiemy; są usposobienia i ludzie, o których mówimy, że mają straszliwie żółdki....

P. Wikt... z K. „Jest to enota nad enotami, trzymać język za zębami.“

OGŁOSZENIA.

W Składach Kantoru

J. HELBICHA

znajdują się stale narzędzia, rolnicze sezonowe, mianowicie: Siekacze „Tiny“, „Gema“, Szarpacze, Sieczkarnie różnych numerów, Młocarnie ręczne i t. p. Sita do koniczyn.

Materiały opałowe węgiel i drzewo w wybornym gatunku. 374—6

Pralnia warszawska

Marji Wojciechowiez

przy ulicy Lubelskiej w domu p. Nowakowskiego, wykonywa bardzo sumiennie i starannie obstalunki w jej zakres wchodzące, z czem poleca się Szanownej Publiczności. 373—2

Student uniwersytetu (prawosławny) udziela korepetycji i lekcji. Wiadomość w kantorze drukarni W-go Grodzickiego, dla L. K.

375—3

W piątek dnia 13-go października, Jadąc od stacji dr. ż. Radom do Jedlińska, zgubiono portfel skórzany, w którym były książki rachunkowe, polisy ubezpieczeń w Towarzystwie „Jakor“ majątku Bartodzieje. Upraszam łaskawego znalazcę oddać naczelnikowi stacji Radom p. Korolec. 369—1

Nauczycielki, bony niemki i polki poleca biuro nauczycielskie M. Szenk.

Abonament tygodników warszawskich tanio i abonament książek francuzkich w kantorze pism

370—3

M. SZENK,

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciński.

W ADMINISTRACJI

„Gazety Radomskiej“

nabywać można dziełko napisane popularnie p. t.

„Jak pisał ADAM MICKIEWICZ.“

Dla wiadomości publicznej.

„Gazeta policyjna“ w № 179 pisze co następuje:

W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowano są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1 1/2 do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

Z badań dokonanych w laboratorjum miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innem, jak zwyczajną wódką sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i rozwaru karmelu.

„Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład SARADZEWA, przygotowane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.“ 6291—4

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W składach aptecznych i Aptekach.

5978—7

Sklep spożywczo-dystrybucyjny z powodu wyjazdu do odstepienia w każdym czasie. Wiadomość ulica Lubelska Nr. 124. 364—1

Ozdobne gwiazdki do opłatków po cenie 1, 2, 3, 5, 10, 20 kop. sztuka posiada na składzie i poleca p. organistom M. Szenk, Lubelska dom W-go Karsza. 371—3

Ogłoszenie.

Solista Cornet piston udziela lekcji muzyki na tymże instrumencie, wiolonczeli, skrzypcach oraz na wszelkich dętych instrumentach bardzo łatwym sposobem i według najnowszej metody.

Z poważaniem

R. TERC.

Kapelmistrz 7-mej artyleryjskiej brygady w Radomiu, ulica Lubelska dom J. Landau. 372—2

Zakład

OGRODNICZY

Józefa Wełnowskiego

w RADOMIU

przy ul. Wysokiej i Świeżej pod Nr. 408.

Poleca drzewka owocowe: Gruszek, Jabłoni, Czereśnie i Śliwki od lat 3—4 po 40 kop. sztuka, Brzoskwinie i Morele po 1 rb. za sztukę, jako też: Róże wysoko-pienne po 1 rb. i nisko-pienne po 75 kop., a także wszelkie rośliny cięplarniane. Przyjmuje również obstalunki na bukiety i wieńce z świeżych kwiatów oraz dekoruje salony. 365—1

Maciorki i knurki 3-miesięczne czystej i rwi angielskiej są do sprzedania w Chronowie p. Orońsk. 363—2

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI

Iwangr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy
№ 26 „ 9 „ 5 rano.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

Доволено Цензуров, г. Радомъ 6 Октября 1899 г.